



# „Sztuka u Słowian szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej”

Józefa Ignacego Kraszewskiego, czyli o archeologii romantycznej\*

Waldemar Okoń

Początek lat sześćdziesiątych XIX wieku był w Polsce okresem szczególnym. Czas „przedburzowców”, który stopniowo zamieniał się w czas powstańczej burzy, epoka, kiedy umarli już wielcy poeci romantyczni, a nowych jeszcze nie dostrzeżono, moment przesilenia w sztuce polskiej, której, w myśl określeń Juliana Klaczki, miało dotąd nie być i walka o uznanie jej wynikającej ze słowiańskich źródeł odrębności. Józef Łepkowski, jedyny w tym czasie, jeżeli tak można powiedzieć, „licencjonowany” archeolog polski, w recenzji książki Kraszewskiego będącej przedmiotem mojej analizy pisał wprost o tych latach: „i stała się cisza, harmonia pieśni ucichła, wieszcz zamilkli, a jak gwiazdy na jasnym zawiśli widnokregu, świętego stróżując ognia, tego znicza naszego”<sup>1</sup>. Może niezbyt zręcznie jest rozpoczynać omówienie prac parającego się również archeologią najbardziej znanego i płodnego pisarza polskiego wszechczasów, od recenzji jego książki zamieszczonej w 1862 roku w „Bibliotece Warszawskiej”, jednak wydała mi się ona tak charakterystyczna, że postanowiłem umieścić ją na samym początku moich rozważań.

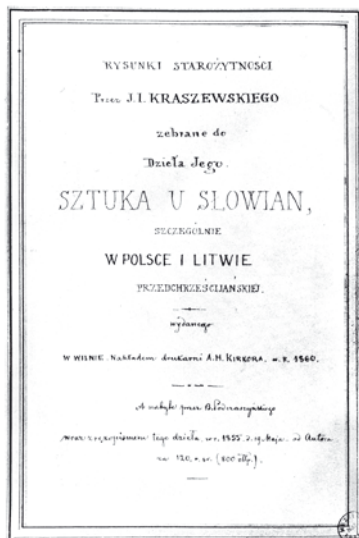
Dla Łepkowskiego, który w swoim tekście przytoczył obszernie wypisy ze *Sztuki u Słowian*, istotne było, iż pisarz nie posiłkował się w trakcie swoich badań wskazaniem m.in. F. Kruzego, który zalecał określanie chemicznego składu wydobywanych przedmiotów służące ustaleniu czasu ich powstania. Krakowski archeolog zarzucał też przyszłemu autorowi „Starej baśni” brak ścisłości naukowej i nadmierne skupienie się na sztuce Słowian, podczas gdy istotą refleksji archeologicznej powinna być sztuka, jeżeli tak można powiedzieć, człowieka „w ogóle”, nie ograniczona do określonej wspólnoty plemiennej. Scjentyzm Łepkowskiego ujawnił się też w sformułowaniu, że Kraszewski „czasem [...] własną fantazją ożywia z gruba ciosane głązy i artystycznym ich zestawieniem tworzy obraz, który dopiero pod jego piórem nabiera takich zalet, jakie rzemieślniczym utworom piękne sztuki nadają”, jednak będąc prawdziwym „dziecięciem wieku”,

il.1 W. Eliaż Radzikowski, *Zdobycie Kruszwicy*, ilustracja do *Starej Baśni* Józefa Ignacego Kraszewskiego, wł. Muzeum Narodowe w Poznaniu



\* Jest to rozszerzony tekst referatu wygłoszonego przeze mnie na sesji „Sztuka pradziejowa i wczesno-średniowieczna jako źródło historyczne”, Biskupin, 05.-07. 2006. Panu Profesorowi Bogusławowi Gedidze chciałbym w tym miejscu najserdeczniej podziękować za zaproszenie mnie na tę sesję.

<sup>1</sup> Recenzja ta zamieszczona jest w „Bibliotece Warszawskiej”, Poczet nowy, Tom III 1862, cytata ze strony 147. Por. też A. Abramowicz, *Wiek archeologii. Problemy polskiej archeologii dziewiętnastowiecznej*, Warszawa 1967.



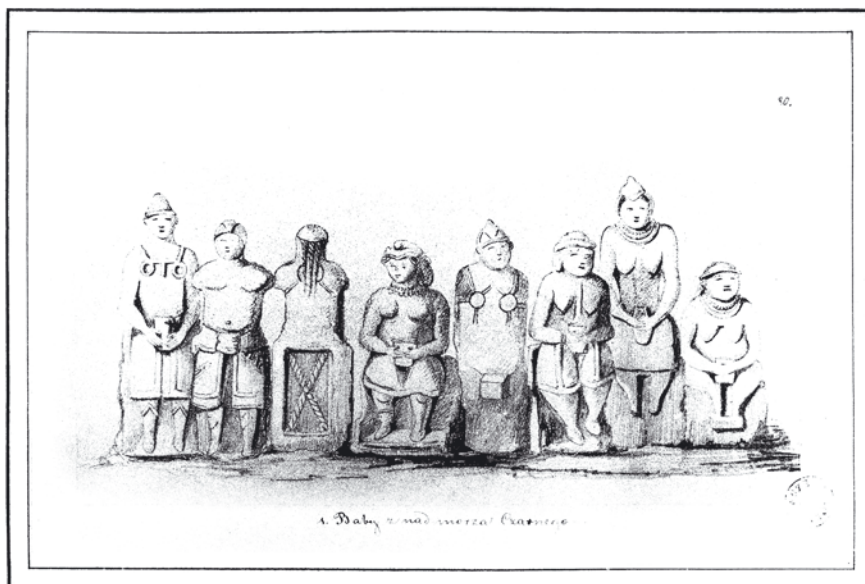
il.2 J.I. Kraszewski, projekt karty tytułowej do książki J.I. Kraszewskiego *Sztuka u Słowian*, rysunek otówkiem, wł. Muzeum Narodowe w Krakowie

Łepkowski dowodził, że „śledzenie za nutą starą, podaniem, pieśnią odwieczną lub mogiłą, ten archeologiczny badań kierunek, to nie „analiza trupa ani też sekcja pośmiertna”, a badacze tacy jak Kraszewski to „nie grabarze ani owi co po umarłych inwentarz spisują”, bowiem „oni potrącają groby, aby życia odszukać iskierki, oni szukają czarodziejskiej paproci kielicha, śledzą za żywą wodą, o której ludzie prawią nam powiastki, a jasne sobótki na jasnych zapalają niwach”<sup>2</sup>. Badania archeologiczne jawią się tutaj jako część szerszego planu rozpiętego, jak wiele innych zjawisk artystycznych i naukowych w Polsce tej epoki, pomiędzy przeszłością a przyszłością – jak pisał krakowski recenzent o *Sztuce u Słowian*: „to ważna dla dni przyszłych praca, bo jakże w terażniejszości ożyć nie mamy, gdy nam sił starczy na wzbudzenie najodleglejszej zamarłej przeszłości, aby z grobu nawet jej życie następcom pokazać”<sup>3</sup>.

Przerwijmy w tym momencie cytowanie Łepkowskiego i przejdźmy do książki autora *Witoloraudy*. Opublikowana w roku 1860 w Wilnie i dedykowana „Cesarsko Królewskiemu Krakowskiemu Towarzystwu Naukowemu”, którego Kraszewski był „członkiem korespondentem”, była ona efektem wielu lat pracy służącej całościowemu opisaniu „Ikonografii Polskiej”. *Sztuka u Słowian* miała być wstępem do tego monumentalnego, *nota bene* nigdy nie ukończonego dzieła<sup>4</sup>. Wcześniej, w roku 1858 pisarz umieścił w wydawanej również w Wilnie drukiem Teofila Glücksberga „Tece Wileńskiej” obszernie, liczące 76 stron wypisy ze swego dzieła, będące formą zapowiedzi wydania książkowego. Co ciekawe, w tym samym numerze „Teki Wileńskiej” znajdujemy „Wiadomości historyczne o zamkach, horodyszczach i okopiskach starożytnych na Litwie i Rusi Litewskiej” autorstwa innego archeologa-entuzjasty – Konstantego hr. Tyszkiewicza, ilustrowane, w przeciwieństwie do książkowej publikacji Kraszewskiego pozbawionej ilustracji, litografią ukazującą „Okopiszcze w Młynku Borowym”, o którym Tyszkiewicz pisał obszernie w swoim artykule<sup>5</sup>. Sama *Sztuka u Słowian* była dla przyszłego autora *Starej baśni* niewątpliwie podsumowaniem jego własnych badań archeologicznych oraz przemyśleń na temat istoty sztuki, w tym sztuki – jak to określał – „rodzimej zagrody” oraz głosem w toczącej się od wielu lat w Polsce dyskusji na temat cech plemiennie-narodowych Słowian i wpływu tych cech na charakter naszych sztuk plastycznych. W odautorskim „Wstępie” Kraszewski przedstawił swoją wizję sztuki jako drogi, po której dusza nieśmiertelna wspina się „ku niebu i żywotowi wiekiustemu” w poszukiwaniu absolutystycznie pojmowanego piękna i pośrednio dobra. Przy takim ujęciu sztuka nie ma własnej historii, a jest jedynie składową dziejów, historią szeroko pojmowanego „czynu ludzkiego”. W ramach tego czynu objawia się właściwe wszystkim ludom „pragnienie piękności”, które może się przejawiać zarówno w wiekopomnych dziełach tworzonych przez starożytnych Greków, jak i w przedmiotach odnajdywanych w starsłowiańskich grobowcach, bowiem „fenomena wszystkie mają równe prawo bytu i wszystkie są konieczne”. Mam wrażenie, że chcąc stworzyć dla sztuki „u Słowian” odpowiednią platformę oceny estetycznej, Kraszewski musiał porzucić jakże charakterystyczny dla XIX wieku akademicki europocentryzm i traktowanie dzieł ludów pierwotnych jako czegoś „niedorośłego” i barbarzyńskiego. Nie mógł wprawdzie do końca zrezygnować z widzenia w epokach pierwotnych „dzieciństwa” cywilizacji, jednak, w myśl wskazań romantyzmu, mógł potraktować owo „dzieciństwo” jako okres mistyczny, bliższy prawom natury i, co za tym

<sup>2</sup> Cytaty kolejno ze stron 143 i 147 „Biblioteki Warszawskiej”. W recenzji Łepkowskiego znajdujemy intrygujący fragment o „pracy organicznej” dokonywanej przez ludzi takich jak Kraszewski, ale też, przede wszystkim, przez wielkich polskich poetów. We fragmencie tym czytamy: „Więc jak pszczoły robocze, w pole, a do chaty, po nutę i pieśń, po odrodzenie się w duchu i z przyrody, rozbiegli się pracownicy nowi. Niejednen w sielance utonął, inny w socjalne zbłąkał się doktryny; ów w sporach stronnictw dogryzał kości, z których mięso inni dawno już spożyli, gdy żył jeszcze ojczysty organizm. Znów tacy, co w mglistych utonęli zaświatach lub w mistycyzmu chmurach swoje utopili dusze. Drudzy we wnętrzu ziemi, w mytach przeszłości, w popielnicach i wśród kości zetłałych, iskierki życia śledzić zaczęli, jęli się szukać czy jeszcze płomyk wiecznej lampy gorejącej, jak te w piramidach ognie, nie ukrył się gdzie w głębi odwiecznego grobu”, *op. cit.*, s. 146/147.

<sup>3</sup> *Op. cit.*, s. 147.



il.3 J.I. Kraszewski, ilustracja do *Sztuki u Słowian*, Tabl. XXII, rysunek ołówkiem, wł. Muzeum Narodowe w Krakowie

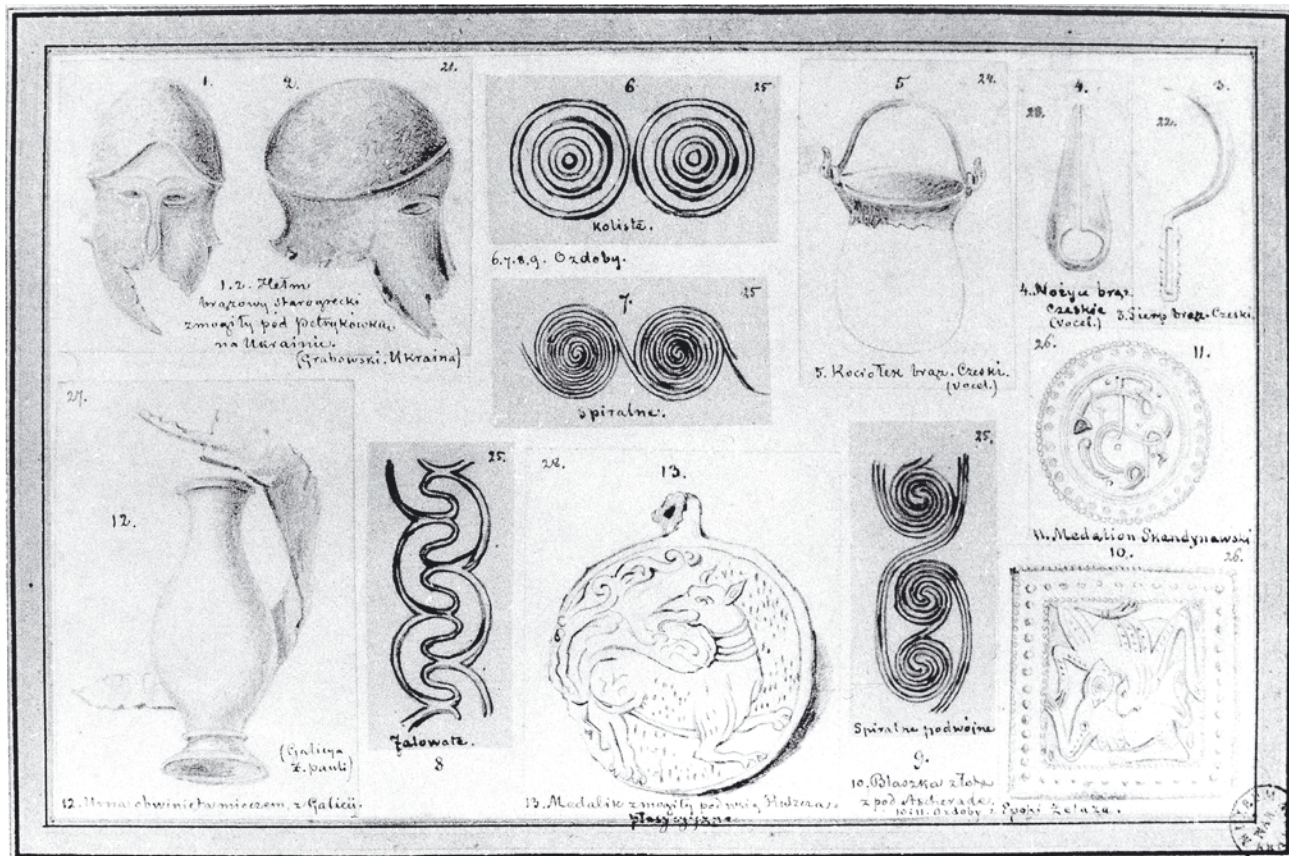
idzie, prawdy odczuwania. „Uczucie piękna” może bowiem, jak pisał: „objawić się w każdej drobnostce”, przez co, badając sztukę epok przedhistorycznych, powinniśmy uwzględnić wszystko, „od rzeźbionej oprawy nożyka, od rysowanego garnka odkrywano w grobowcach pogańskich, od szabli misternie oprawionej i złożonej zbroi rycerzy, do tkanej wzorzysto makaty i sadzonej sztucznie podłogi”. Jednocześnie „uczucie piękna”, będąc cechą charakterystyczną dla całej ludzkości – tworu Bożego, powinno mieć piętno narodowe wynikające z uwarunkowań natury geograficznej oraz historyczno-obyczajowej. Dochodzi tu do swoistego sprzężenia zwrotnego – łagodny, sielski i pokojowy w swej istocie „czyn słowiański” prowadzi do powstania równie łagodnych i sielskich wytworów o bardziej rzemieślniczym niż artystycznym charakterze i są one wytworami rzemieślniczymi, ponieważ „idee słowiańskie” nie łączą się z artystyczną, plastyczną formą, lecz mają charakter idealnie-duchowy. Wydobywane na terenach Polski i Litwy przedchrześcijańskie przedmioty, według Kraszewskiego „nie uderzają szczególnym wdziękiem ani wyrobu doskonałością; zawsze to przecie pomniki myśli dopominającej się oceny, mające miejsce należne w historii myśli i czynu Słowiańskiego”, który to czyn, podobnie jak sztuka u Słowian były ciągle niszczone obcymi wpływami, przez co Słowiańszczyzna „nie miała czasu przyjąć wszystkich epok rozwoju”<sup>6</sup>.

W tym momencie wypadałoby wspomnieć charyzmatyczną postać jednego z pierwszych u nas badaczy *Słowiańszczyzny przed chrześcijaństwem* – Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, który rozprawę pod tym tytułem opublikował już w roku 1818. Zorian, a właściwie Adam Czarnocki, uważał, że elementy prakultury słowiańskiej zachowały się w zwyczajach i obrzędach ludowych nieskażonych późniejszymi chrześcijańskimi wpływami kulturowymi. Nie był w tym poglądzie całkowicie oryginalny, ponieważ już w roku 1807 Wawrzyniec Surowiecki w rozprawie pt. *Obraz dzieła o początkach, obyczajach, religii dawnych Słowian* pisał wprost: „Przyjąwszy chrzest od Rzymian i Greków, przyjęliśmy zarazem ich ducha pogardy i nienawiści do wszystkiego, co było starym lub obcym; ze

<sup>4</sup> J.I. Kraszewski, *Sztuka u Słowian szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej przez...*, Wilno 1860. Dalej jako *Sztuka u Słowian*. Por. też: A. Abramowicz, *op. cit.*, J. Polanowska, *Historiografia sztuki polskiej w latach 1832–1863*, Warszawa 1995, A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, S. Świerzewski, *Dzieła i studia archeologiczne Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Studia i Materiały z dziejów nauki polskiej*. Seria A. Historia Nauk Społecznych, Warszawa 1967, z.11. W książkach tych też obszerniejsza bibliografia tematu „Kraszewski jako archeolog”. Polanowska uważa, że pierwszą wersję *Sztuki u Słowian* o nieco innym tytule (*Sztuka i jej zabytki w dawnej Polsce. Część pierwsza. Epoka przedchrześcijańska*) ukończył Kraszewski już w roku 1850, a ostateczną – wiosną roku 1854, całość udało się jednak wydrukować dopiero w roku 1860.

<sup>5</sup> Por. „Tekę Wileńską” wydana przez Jana ze Śliwina”. Numer 6, Wilno 1858. Drukiem Teofila Glücksberga. Księgarza i typografa Wileńskiego Naukowego Okręgu. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie znajduje się makietka złożona z 41 tablic i karty tytułowej, zawierająca 156 rysunków Kraszewskiego ukończonych w roku 1855 do *Sztuki u Słowian*. Rysunki te zostały przygotowane jako projekty do wykonania w technice drzeworytniczej i przesłane na adres wydawcy dzieła – B. Podczaszyńskiego. Są to głównie przerysy z rozpraw naukowych, z których Kraszewski korzystał podczas pisania swojej książki. Na przeszkodzie stanął tu jednak brak funduszy i dlatego książka ukazała się bez ilustracji. Por. na ten temat: H. Kicińska, *Twórczość plastyczna Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Muzeum Narodowe w Krakowie. Katalogi Zbiorów Graficznych, Kraków 1985.

<sup>6</sup> *Sztuka u Słowian*, *op. cit.*, s. 4, 7 i 10.



il.4 J.I. Kraszewski, ilustracja do *Sztuki u Słowian*, Tabl. V, rysunek ołówkiem, wł. Muzeum Narodowe w Krakowie

wstrętem tylko przyzwyczajano nas patrzeć na stan dawny, wystawiano go zawsze w najohydniejszych obrazach. Przy takowym uprzedzeniu Słowianie w pogaństwie musieli nam się wydawać dziką tłuszcza, nie znającą żadnych prawideł obyczajowości i porządku<sup>7</sup>. Chodakowski utrwalił też w świadomości naszych pre- i romantycznych starożytników wizerunek świata Słowian jako krainy sielskiej i pogodnej, kreowanej tak w przeciwieństwie do obszarów germańskich przesyconych wojną i przemocą. Sprawy te były wielokrotnie opisywane, dlatego pozwolę sobie jedynie na przypomnienie fragmentu ze *Stawiańszczyzny przed chrześcijaństwem*, gdzie czytamy: „Wrodzona Słowianom prostota, wesołość, uprzejmość i szczerłość wydawały się nawet w oczach nieprzyjaciół, i to świadectwo zyskały. Męstwo, miłość i ta gościnność doskonała, na podziw i uwielbienie starym Saksonom służąca, bóstwami były całej naszej ziemi, wzajemnie się wynagradzając i hojne dary im niesiono<sup>8</sup>. Poglądy te były bliskie wielu innym badaczom naszych starożytności, a sam Zorian w przesłanym min. Stanisławowi Staszicowi rękopiśmiennym *Memoriale do Uniwersytetu Wileńskiego* dał świadectwo przyjętego później w bardziej lub mniej świadomy sposób przez wszystkich badaczy Słowiańszczyzny sposobu myślenia. Tekst ten nie jest zbyt często przytaczany w kontekście badań starożytniczych, dlatego pozwolę sobie zacytować go w całości. Jak pisał Chodakowski: „Od V wieku, kiedy imię Słowian dało się poznać na zachodzie i południu Europy, z rozmaitym losów przemianą, siedzimy trwale na tej samej ziemi i w tychże posadach. Chwilowe napady obcych plemion i przekształcenie pobrzeżnych Słowian od Germanów nie zmąciły całkowitego

<sup>7</sup> Podaję za: „Wstępem” autorstwa J. Maślanki do: Zorian Dołęga Chodakowski, *O Stawiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, Warszawa 1967, s. 9.

<sup>8</sup> Zorian Dołęga Chodakowski, *op. cit.*, s. 22. Por. też uwagi A. Witkowskiej w wydanej w ramach „Biblioteki romantycznej” pod redakcją M Janion książce *Ja, głupi Słowianin*, Kraków 1980, gdzie znajdujemy antologię tekstów odnoszących się do romantycznego wizerunku Słowian w literaturze polskiej.

rodu naszego. Epoka przedchrześcijańska zajmuje więcej niżli trzecią część wieków dziedzictwa naszego w Europie. Jest przeto okresem w historii sławiańskiej największym i najmniej wypracowanym. Szanujmy wszystkie opisy tej epoki od swoich i obcych autorów poczynione, lecz te nie są dostatecznymi. Udajmy się do źródeł odwiecznych, doświadczmy tej materii z inszego punktu, być może jeszcze żyjącej na ziemi naszej i pośród nas samych. Lud wiejski w żadnym wieku nie dojrzał zupełnej reformy i przetrwał w prostocie, zwyczajach i obrzędach pierwiastkowych. Jego podania rymowe i same zabobony mają cechę odległej starożytności<sup>9</sup>.

Dla Zoriana świadectwem przeszłości słowiańskiej były przede wszystkim obrzędy i pieśni ludowe oraz historia zamknięta w odwiecznych nazwach konkretnych miejscowości<sup>10</sup>. Onomastyczny świat słowa determinował jego świat „Słowian”, podczas gdy w okresie późniejszym do „pierwotnych słowników geograficznych”, które „dały nazwy całej ziemi słowiańskiej”, dołączyły w większym stopniu przedmioty wydobywane z ziemi, będące przedmiotem zainteresowań kolejnych romantycznych starożytników oraz oczywiście samego Kraszewskiego. Według autora *Starej baśni* Słowianie pojawili się na arenie dziejów już w VIII wieku przed Chrystusem, by trwać na swoim terytorium przez kolejne epoki aż do czasów bliższych nam w sensie historycznym. Archeolog-amator omówił w swojej *Sztuce u Słowian* wzmiankowanych przez Herodota „Skytów” (Scytów), następnie późniejszych „Keltów” (Celtów) i Wenedów, wskazując, że każda epoka „wyryła się na tym cmentarzysku przeszłości”. Kraszewski opisał też kolejno najstarsze mogiły, kopce i kurhany, groby kamienne, w których znajdowano „szkielety niepalone”, narzędzia kamienne i, najogólniej mówiąc, epokę kamienną, której nie da się, jak zauważa, u nas „ściśle oznaczyć”, bowiem kończy się ona wprawdzie około 700 lat przed naszą erą „ale nic się w dziejach nagle nie staje i nie kończy”. Co ciekawe, pisarz zerwał z dawniejszym preromantyczno-folklorystycznym przeświadczeniem, że epoka chrześcijańska zniszczyła świat Słowian, odwracając ten problem w kierunku nie tyle pochwały chrześcijaństwa, co wskazania, iż w świecie wartości kultywowanych przez Słowian istniały niejako pierwociny pojęć bliskich chrześcijaństwu, takie jak „myśl o nieśmiertelności żywota” przejawiająca się chociażby w formie uroczystych pochówków i związanych z nimi mogił.

Kolejna epoka, której Kraszewski poświęcił swą uwagę, to epoka brązu, łączona przez niego z pochówkami całopalnymi i spiralną linią ornamentacyjną, linią, jak pisał, nieskończoności, „symbolem nieustannego biegu”. W tym czasie miał się w Słowiańszczyźnie dokonać wielki postęp artystyczny, ponieważ w wydobywanych przedmiotach „kunszt coraz widoczniej w każdej robótce przegląda, ozdoba staje się jej konieczną częścią”, a „rzemieślnik przechodzi w artystę”. To właśnie wtedy doszło u nas do pierwszego, jeszcze nieforemnego naśladowania ludzi i zwierząt (dla Kraszewskiego „sztuka tu jak i wszędzie rozpoczyna się od ornamentyki sprzętu”), a cały ten proces przypominał formowanie się języka, w którym to procesie muszą się najpierw pojawić głoski i dźwięki, aby móc wyrazić jakąkolwiek sensowną myśl. Dalej przeszedł autor „Sztuki u Słowian” do epoki żelaza, w której „linia idealna przedzierzga się w zwierzę fantastyczne”, dzięki czemu „czuć żywą naturę, za wzór do utworów wziętą”. Na marginesie tych rozważań trzeba zaznaczyć, że autor „Starej baśni” był wielkim miłośni-



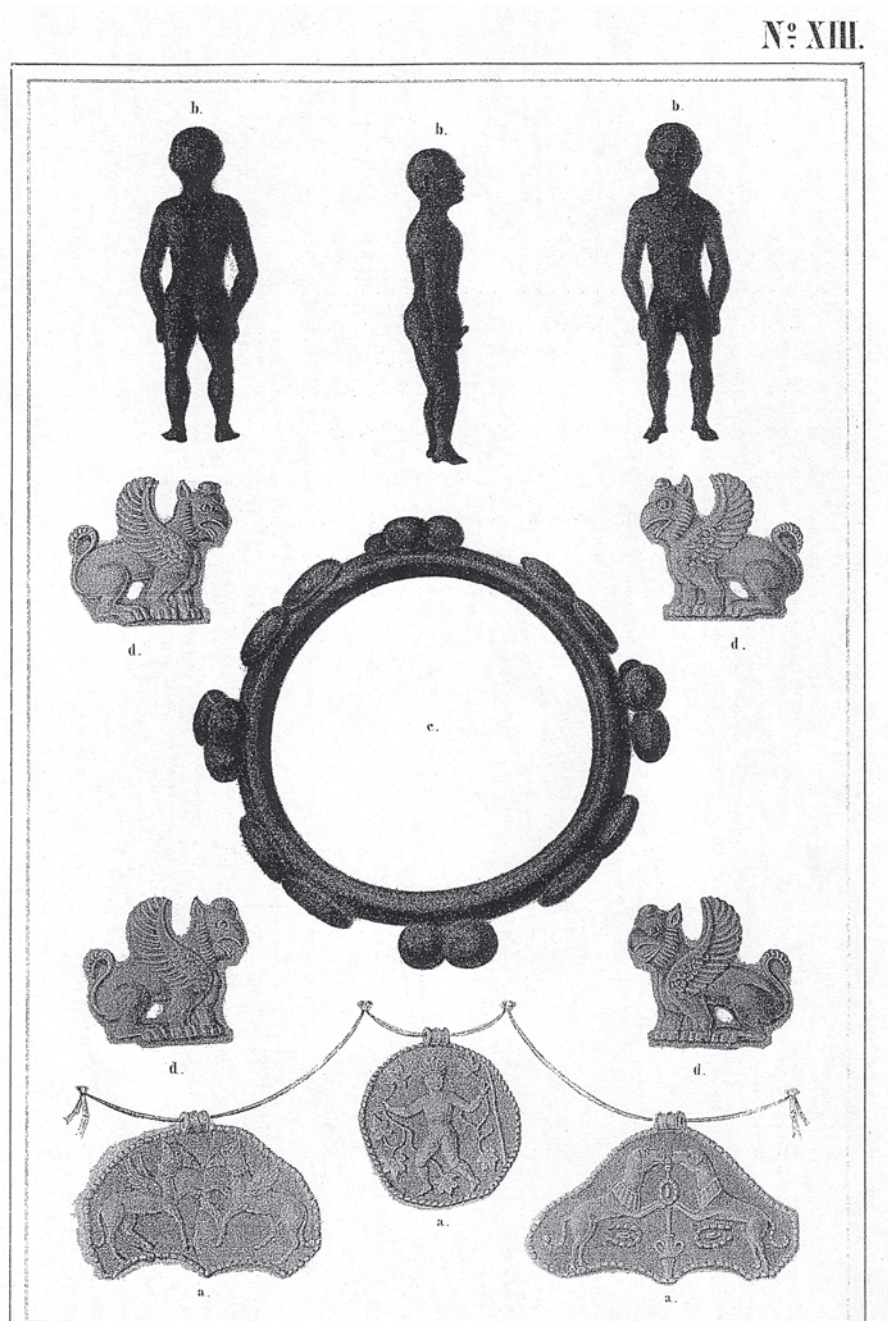
il.5 Kamienna baba znajdująca się we wsi Sukotowie, ilustracja za: M. Grabowski, *Ukraina dawna i terażniejsza*, T. II, Kijów 1850, Tabl. XIV



<sup>9</sup> Podaję za: Zorian Dołęga Chodakowski, *op. cit.*, s. 39.

<sup>10</sup> Jak pisał w roku 1818 w liście do Bazylego Anastasiewicza: „Mój zamiar jest zbierać wiadomość o wszystkich pomnikach naszych naddziadów, zgromadzić w jedno drzewo wszystkie gałęzie mowy słowiańskiej, wszystkie obrzędy wiejskie, pieśni podczas tych śpiewane, tajemnicze czarodziejskie ich szepty, które wiele z dawnych urojeń i starego dialektu dochowują”, co ciekawe, metafora drzewa pojawia się w odniesieniu nie do badań folklorystycznych, a samej sztuki i u Kraszewskiego, który w roku 1850, w recenzji z pierwszego tomu *Słownika malarzów... E. Rastawieckiego* pisał, że sztuka podobna jest do wielkiego drzewa, którego „wszystkie gałęzie [...] wiążą się z sobą i łączą – jedna myśl żywotna w nich płynie, jeden je duch ożywia. Często zjawiska jednej sztuki, objaśniają wielce stan drugiej”. Myśl ta obecna jest też w *Sztuce u Słowian*. Cytaty za: Zorian Dołęga Chodakowski, *op. cit.*, s. 171 i J. Polanowska, *op. cit.*, s. 105.

il.6 Ilustracja za: M. Grabowski,  
*Ukraina dawna i terazniejsza, op. cit.,*  
 Tabl. XIII



kiem malarstwa wczesnego renesansu i przeciwnikiem sztuki baroku oraz dzieł Jana Matejki, stąd jego niechęć do „nadmiaru form” i umiłowanie linearyzmu przejawiające się również w sądach o sztuce dawnej. W tym kontekście nie dziwi, iż Kraszewski na przykład w nadmiarze koloru („polychromów” jak pisał) widzi jednocześnie postęp (lepsze naśladowanie natury) i upadek (mniej pierwiastka artystycznego – odejście od linearyzmu epoki brązu), a w całym tym okresie dostrzegał raczej czas wyczerpywania się cywilizacji niż jej wzrostu. Kategorie te towarzyszyły mu nieustannie, podobnie jak swoista recepcja heglizmu każąca widzieć w historii nieustanny proces rodzenia się, wcielania i doskonalenia idei,

w tym idei piękna, które w pewnym momencie przeradzało się w dobro i prawdę, podobnie jak bezosobowy duch dziejów nabierał pod jego piórem cech osobowego Boga chrześcijan. Jak twierdził, wszystko podlega ogólnemu, dialektycznemu prawu – w pierwszym okresie rodząca się idea piękna „objawia się w pojęciu linii”, w drugim „kształci się uczucie piękna”, podczas gdy trzeci charakteryzuje się największą płodnością, ale i schyłkiem, zapowiedzią nowej ery<sup>11</sup>.

Ten ogólny dyskurs o przemianach idei piękna przerywał Kraszewski nieustannie omawianiem konkretnych archeologicznych przykładów, związanych z wykopaliskami głównie na terenie Ukrainy i Litwy. Omawiał uroczyska, „usypy”, mogiły, cmentarzyska, horodyszczka, gdzie miały odbywać się „wiece gminne”, zamczyska, wały, opisywał siekierki i młoty kamienne, w tym wykopane przez siebie na Polesiu nad Horyniem i stwierdzał, że „najstarszym u nas pomnikiem budownictwa jest izba grobowa w mogiłach z pierwszej i trzeciej epoki”, będąca „udoskonaleniem pieczary”. To do niej miała później nawiązywać chata wieśniaka, i tu Kraszewski zalecał czytelnikowi, aby przyjrzał się uważnie drewnianym budowlom „przez lud prosty, bez kierunków ucześniejszych stawianym”, takim jak kościółki, spichrze, gospody, bowiem właśnie w nich objawia się typ architektury słowiańskiej, który wypłyne jasno „spod nowszych naśladowań”<sup>12</sup>. Dla autora *Starej baśni* pradawne pomniki słowiańskiego budownictwa przed Chrystusem to przede wszystkim „kontyny”, takie jak słynna „kontyna” lub „gontyna” w Arkonie i inne, jak to określa Kraszewski „bałwochwalnie” pokryte pierwotną rzeźbą będącą przejawem barbarzyńskiego poczucia piękna. Był to według niego „wylew żywota, był to bełkot dziecinny, naiwny, wrzaskliwy, gorący a niewyraźny: bo krzykiem zastępujący słowo, namiętą grą kształtów spokojną wymowę linii”<sup>13</sup>. Chciałbym w tym cytacie zwrócić uwagę na nieustanną obecność języka, słów, mowy jako układu odniesienia dla rozważań nad sztuką Słowian – ludu nie tylko „sławy”, jak chciał Zorian, ale i „słowa”, jak chcieli romantycy. Najważniejszym jednak momentem, sądząc ze *Sztuki u Słowian*, było wydobywanie w roku 1848 w „Galicji, na gruntach wsi Horodnicy na Podolu” ze Zbrucza posągu Światowida, owej „kariatydy barbarzyństwa”, „wyrobu wiejskiego” powstałego według Kraszewskiego w „ostatnich czasach bałwochwalstwa”. Pisarz niezbyt wysoko jednak cenił to dzieło, twierdząc, że jest to „przydrożna jakaś figura, której odłamanej podstawy szukać można na rozstajach, u starych krzyżów w okolicy”, ale nie to było głównym zarzutem stawianym Światowidowi, lecz przeświadczenie, iż rzeźba ta jest tylko naśladownictwem, a nie prawdziwą sztuką, ponieważ ta ostatnia „nigdy się nie porywa na to, czego wydać nie potrafi”, ponieważ jej myśl „zgadza się ze środkami wykonania”<sup>14</sup>. Kraszewskiemu, jak widzimy, ciągle towarzyszyła myśl o specyficznym pojmowanej autonomii sztuki, która była przez niego hipostazowana po to, aby móc uczestniczyć w postheglońskim pochodzie szukającego swojej tożsamości ducha dziejów. W pochodzie tym równie ważny jak wydobywane z ziemi przedmioty był świat mityczny, owo „dziecię fantazji Słowian”, na którym miało się odcisnąć piętno epoki sprawiające, że „łatwiej im było przedstawić grozę niż miłość [...] ruch, gwałtowność, bój, rozstrojenie, namiętność”<sup>15</sup>. Kraszewski nie zauważał, że w tym momencie cokolwiek zaprzecza ogólnej, wywiedzionej z pism Herdera charakterystyce Słowian jako ludu spokojnego i „lubiącego sielanki”, rzecz całą wyjaśniając wpływami germańskimi<sup>16</sup>. Słowianie – plemię miłujące spokój – niekiedy ulegali tym



il.7 Kamienna baba znajdująca się we wsi Mierwinie, ilustracja za: M. Grabowski, *Ukraina dawna i teraźniejsza*, op. cit., Tabl. XIV



<sup>11</sup> Kolejne cytaty ze *Sztuki u Słowian*, s. 41 i 65.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 94 i 96.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 123

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 200.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 211.

<sup>16</sup> Według J.G. Herdera „Słowianie rozmiłowani byli w gospodarce rolnej, w bogactwie trzód i zbóż [...] warzyli sól, tkali płótno, sycili miód, sadzili drzewa owocowe, wiodąc na swój sposób życie radosne, wypełnione muzyką. Byli uczynni, gościnni aż do rozrzutności, byli miłośnikami wiejskiej swobody, ale przy tym ulegli i posłuszni, byli wrogami rabunku i grabieży”, J.G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, Warszawa 1962, s. 325/326. Por też: J. Filipczyk-To-pólnicka, „Wrócić do Słowian koryta”. *O ideach słowianofilijskich w malarstwie polskim XIX i 1 poł. XX wieku*, „Dzieła i Interpretacje”, Tom. III, Wrocław 1995, też *Ja, głupi Słowianin*, op. cit.



wplywom, jednak szybko się spod nich wyzwali, czego przykładem miało być chociażby takie bóstwo jak Krasnopani, w której ujawniła się cała łagodność charakteru narodowego przebijająca przez germańskie wzorce. Krasnopani reprezentowała „miłość ludzkości i spokoju”, podczas gdy na przykład inna postać z panteonu słowiańskiego – Radegast – był „nie tylko rad, ale radzący gościom, przybyłcom i obcym”.

Kolejny problem, który trapił Kraszewskiego, to pytanie o to, czy Słowianie mieli swoje pismo na wzór skandynawskich runów, i tu autor „Starej baśni” był bardzo ostrożny, pozostawiając odpowiedź na to pytanie kolejnym pokoleniom badaczy (w późniejszych *Odczytach o cywilizacji* nie miał już takich oporów)<sup>17</sup>. Pisarz nie byłby jednak wytrawnym znawcą historii Litwy, gdyby nie przeszedł następnie do omówienia bóstw litewskich i historii starożytnej tych ziem sąsiadujących przez całe wieki ze Słowiańszczyzną. Jak pisał: „sąsiedztwo ze Słowiańszczyzną, stosunki z nią nieustanne, pokrewieństwo widoczne mythów i obrzędów, ich zlanie się, rodowy wreszcie związek plemion tych” miały sprzyjać swoistej unii ideowej i pośrednio archeologicznej, tym bardziej, że z punktu widzenia chociażby starożytnego Rzymu oba te obszary były wprawdzie barbarzyńskie, ale na obu wytrawny badacz był w stanie dostrzec „uczucie piękna i pewną już wprawę w wyrażaniu myśli. Często chęci więcej niż skutku, przecież [...] jedna strona piękna, bogactwem fantazji i siłą, już się tu jasno przedstawia”. Litwa była dla Kraszewskiego przykładem artystycznej prostoty i umiaru przejawiającego się chociażby w tym, że w postaciach jej bóstw nie ma „nadzwyczajnych poczwarności, ogół zawsze silnie i dobrze pojęty, stosunek części na swój czas wyborny”, a bogactwo fantazji hamowane jest tylko „uczuciem lub przecuciem ideału i nigdzie indziej nie widzianą skromnością obyczajów”<sup>18</sup>.

Chciałbym zwrócić uwagę na te ostatnie sformułowania – „przecucie ideału” to w wieku XIX tajemnicza kategoria mieszcząca się na pograniczu etyki i estetyki, najogólniej kierująca myśl w kierunku wartości transcendentnych, bliskich nieco estetyzowanej aksjologii chrześcijańskiej, „skromność obyczajów” zaś to jedna z cech naszych przodków przeciwstawiana germańskiemu rozpasaniu oraz, w domyśle, chęci krwawej dominacji. Skromność i wrodzone uczucie piękna sprawiają, że w epoce słowiańskich Litwinów i litewskich Słowian sztuka jest już „we wszystkich wyrobach ręki, myśli idea piękna napiętnowanych”, a każdy ówczesny rzemieślnik „stara się być artystą”<sup>19</sup>. Oczywiście jest jednak, że sztuka ta ulegała obcym wpływow, którym Kraszewski poświęcił następny fragment swojej książki, nie przeceniając ich jednak i widząc tutaj raczej oddziaływania dwustronne. Interesowało go bowiem bardziej potwierdzenie wcześniej przyjętych tez niż dowodzenie nowych prawd, podobnie jak sfera obyczajowa dawnych epok bardziej niż prace czysto archeologiczne. Stąd jego fascynacja strojem Słowian, ich wyglądem i charakterem – Słowianie byli „rośli, silni, niekiedy prawie olbrzymiej budowy”, mieli „oczy siwo-niebieskie, szare, skórę rumianą”, a ich żony „kształtne i delikatne”, jak pisze Kraszewski, były towarzyszkami życia „nie dzikiego drapieżcy i niewolnika, ale [...] spokojnego gospodarza, rolnika, który już wychodził ze stanu dzikości”<sup>20</sup>.

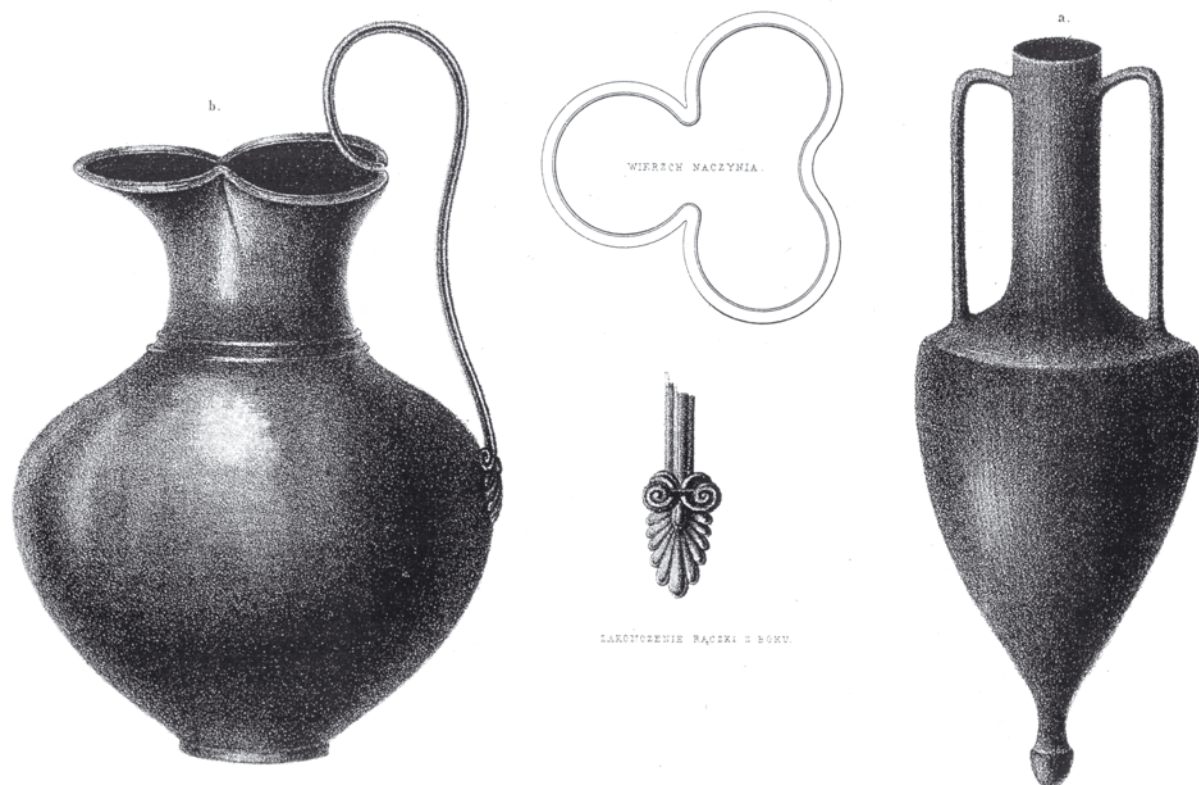
Słowianie – lud słowa – dysponowali przyrodzoną sobie fantazją i wyobraźnią wywiedzioną nie tylko z pieśni, ale i z piękna natury, która ich otaczała. Kraszewski nie byłby dziecieniem swej epoki, gdyby nie oddał się w tym momencie roz-

<sup>17</sup> Por. J.I. Kraszewski, *Odczyty o cywilizacji w Polsce przez...*, Warszawa 1861, s. 5.

<sup>18</sup> *Sztuka u Słowian, op. cit.*, s. 311 i 328.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 329

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 368 i 370.



ważaniom nad istotą ich charakteru objawiającą się w podaniach ludu, którego określenie było, jak już wcześniej wspominałem, wręcz obsesją całego naszego XIX wieku. Charakter ów miał być bowiem według „Sztuki u Słowian” „łagodny, miłujący spokój, gościnnie i dobroczynny, pełen uczucia braterskiego, przylegający do rodzinnej ziemi, nie tak nawykniem co miłością prawdziwą”. Słowianie mieli we wszystkich fenomenach natury dostrzegać żywe istoty, a ich cechy miały przejawiać się w dziełach sztuki podobnie jak i oni prezentujących „łagodność, dobroć, smutek jakiś rzewny, który wespół z męstwem i siłą oznacza charakter plemienia”. Słowianin, według Kraszewskiego, „w boju nawet okrutnym być nie umie, a śpiewy i lasy swoje przedkłada nad łup i podboje; życie u niego [...] obraca się zaraz w pieśń, która je idealizuje”, podczas gdy w „mytach” skandynawskich i germańskich płynie krew, brat zabija brata, żona męża i „słysząc tylko szcęk oręża, krzyki i wrzawę namiętności dzikich i niepoohamowanych”<sup>21</sup>. Takie cytaty można by mnożyć, ponieważ w tej partii książki nasz archeolog-amator dał upust całej swojej literackiej weni, odchodząc daleko od scjentystycznych założeń ścisłości naukowej. Nie chcę przytłaczyć tymi wypowiedziami, dlatego zacytuję jeszcze tylko jedną, według której „z gęsłą na ramieniu, z pieśnią na ustach, jasnowłose dziecię północy, chodzi za pługiem, słuchając skowronka, napawa się otaczającym światem, dopóki nacisk najeźdźców zagląających w głębię mateczników jego nie zmusi chwycić topora na obronę żony i dziatwy”<sup>22</sup>.

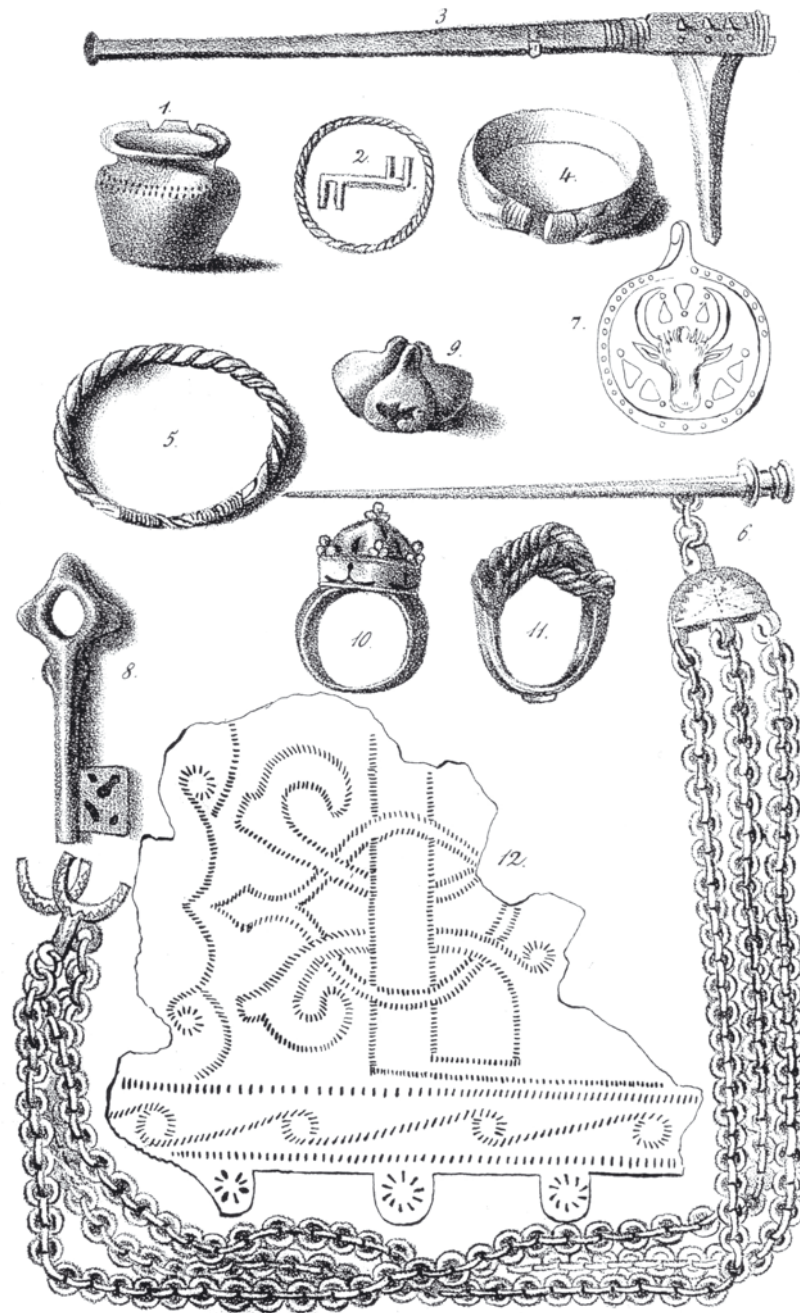
Cała *Sztuka u Słowian* przesycona została przez Kraszewskiego podskórną ideą chrześcijańską. Pieśni naszych protoplastów, poprzez swe piękno i wewnętrzny idealizm, miały być bliskie ideom chrześcijańskim, spirala używana

il.8 Ilustracja za: M. Grabowski, *Ukraina dawna i terażniejsza, op. cit., Tabl. XI*

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 378.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 379

il.9 Ilustracja za: *Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuki i rzemiosł itd. w dawnej Litwie i Rusi Litewskiej przez Eustachego hr. Tyszkiewicza, Wilno 1850, Tabl. 1*



często jako element dekoracyjny to dla pisarza symbol „doskonalenia się, podnoszenia ku nieznanemu, tęsknoty”, podobnie jak zakładana przez niego skrywana chęć przejścia ludów słowiańskich od idei wielobóstwa do „doskonalenia się w idei jedyne Boga”. Nadal też, pomimo wielu omówionych wykopalisk i dużej wiedzy na temat archeologii, jeżeli tak to można określić „stosowanej”, dla niepoprawnego romantyka, jakim był autor *Poety i świata*, największy skarb Słowian nie stanowiły przedmioty, ale pieśń, bowiem ostatnie słowa *Sztuki Słowian* są jej poświęcone. Pozwolę sobie przytoczyć ten fragment, ponieważ wraz z nim odchodzimy od prozy badań naukowych i przenosimy się w świat fikcji

literackiej, który zaowocował opublikowaną w 16 lat po omawianej przeze mnie książce pierwszym chronologicznie utworem z cyklu powieści historycznych – *Starą baśnią*. W tej skrajnie idealizowanej Słowiańszczyźnie: „Mówiły gaje święte swym szumem, wróżyły prorocze kruki i kukułki, kwiaty płonęły ogniami wiodąc do zakrytych skarbów; wszystko było dla ludzi, wszystko w ścisłym związku z nimi. Żywoć rośliny pojmowano tak jak życie zwierzęcia, a drzewo, które wichry obalił, nie było na nic użyte, tak jak zdechłe zwierzę pokarmem być nie mogło”<sup>23</sup>.

Na tym poetyckim w swej istocie fragmencie mógłbym właściwie zakończyć, jednak wydaje mi się, że niezbędnych jest dodatkowo kilka słów komentarza. Kraszewski, w momencie gdy publikował *Sztukę u Słowian*, nie był jeszcze postrzegany, jak to się często dzisiaj dzieje, jako pisarz parający się głównie tematyką historyczną, ale raczej jako autor powieści obyczajowych oraz, przede wszystkim, historiograf i publicysta. Związany, przez rodziców, z majątkiem Dolhe na Podlasiu, które kiedyś w tej części należało do Wielkiego Księstwa Litewskiego, przez całe życie czuł się bliski tym ziemiom, co zaowocowało m.in. opracowaniem *Historii Wilna* (całość w czterech tomach ukazała się w latach 1840-1842) oraz poematem historycznym wywiedzionym z legendarnych dziejów Litwy *Anafielas*. Po osiedleniu się w roku 1840 w Gródku na Wołyniu doprowadził do prac archeologicznych w istniejącym tam grodzisku. O jego ówczesnej postawie świadczy fragment ze *Wspomnień Odessy, Jedyssanu i Budżaku*, gdzie czytamy w związku z nazwą tej miejscowości: „Samo nazwanie miejsca zwiastuje wam już starą siedzibę, jaką jest Gródek w istocie [...] Tysiące tu odwiecznych śladów ludzkiego przejścia, ludzkich walk dawnych skończonych próchnieniem w ziemi czaszek przebitych i strzał porzeczonych”. Przez wszystkie te lata współpracował też najpierw z „Tygodnikiem Petersburskim”, a później z „Athenaeum” i „Gazetą Warszawską”<sup>24</sup>. Już w „Tygodniku” dał wyraz swoim zainteresowaniom słowianofilskim nie w sensie politycznym, a bardziej historyczno-plemiennym i językowym. W roku 1837 pisał wprost: „Cywilizacja łączy ludy tysiącem stosunków i potrzeb wzajemnych, ustanawia handel płodów umysłowych; wpływy częstsze, terminologie wspólne, powoli nieznacznymi ogniwami łączy najrozmaitsze języki; czemuż by bratnich kiedyś ściślej nie związała wspólność kształcenia i losów, tak jak je rozłączyły wypadki różne i odmienne koleje”, a w zamieszczonym w roku 1855 w „Gazecie Warszawskiej” artykule niepokoił się metodami współczesnych sobie archeologów-amatorów, pisząc: „Wiele rozkopano i na pozór przejrano miejsc i pomników, które na zawsze dla nauki zatracone zostały, przeszedłszy przez ręce niewprawnych ludzi, którzy później z tego, co dokonali, sprawy zdać nie umieli”<sup>25</sup>. Nieobce mu były też, tak charakterystyczne dla epoki, formy „ówspółcześniania” dawnych sporów i wątków historycznych, gdy stwierdzał w roku 1838: „Sławianie czy Słowianie mówić się powinno, rzecz jest obojętna, zważywszy jeszcze jak głoska mało znaczenia etymologii odmienia – o to chodzi bardzo, aby Sławianie czy Słowianie mieli niezawisły swój język, literaturę silną i samoistną; aby Sławianie czy Słowianie przyjęli rozumną oświatę; aby Sławianie czy Słowianie nie zostawali w tyle od powszechnego ruchu umysłowego i umieli korzystać z cudzych błędów i doświadczeń”<sup>26</sup>. Pisarz znał dobre informacje o wykopaliskach archeologicznych zamieszczanych w lesznińskim „Przyjacielu Ludu”, przyjaźnił się z pionierami polskiej archeologii, takimi jak



il.10 Posąg starożytny na górze Wronowskich we Lwowie, ilustracja za: *Starożytności galicyjskie zebrana i wydał Żegota Pauli, Lwów 1838*

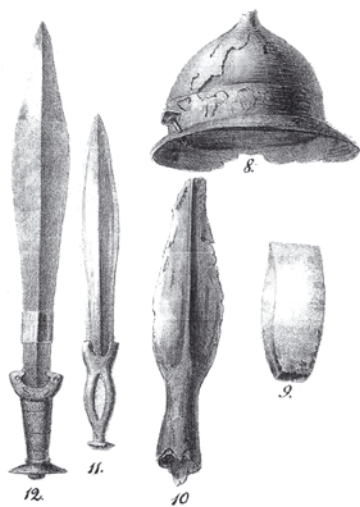


<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 378.

<sup>24</sup> Por. na ten temat: E. Czapiewski, *Między buntem a ugodą. Kształtowanie się poglądów politycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Wrocław 2000, J. Polanowska, *op. cit.*, S. Świerzewski, *op. cit.*, M. Żmigrodzka, *Anafielas* [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, Pod redakcją M. Zielińskiej, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, też J. Wrońska, *Archeologia w periodykach warszawskich w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1989. Cytat za: J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843, Wilno 1845-1846*, T. 1, s. 7.

<sup>25</sup> Podaję za E. Czapiewski, *op. cit.*, s. 51. Cytat z „Gazety Warszawskiej”, z artykułu Kraszewskiego „Listy redaktora Gazety Warszawskiej”, 1855, nr 62.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 52



il.11 Ilustracja za: *Starożytności galicyjskie...*, op. cit.



<sup>27</sup> J.I. Kraszewski, *Listy z podróży*, „Gazeta Warszawska”, 24 VIII/5 IX 1852. Por. też Czapiewski, op. cit., s. 122. W pierwszym tomie *Kartek z podróży* opublikowanym w roku 1866, Kraszewski pisał wprost: „W danych momentach historycznych człowiek tworzyć musi i pewne kształty, i pewną sztukę, która płynie z natury jego ducha, usposobionego do wydania tego a nie innego dzieła. Nie ma w tym fatalizmu, jest to, co rządzi światem i rządzić nim powinno – wielkie a niewzruszone, jedno dla wszystkich prawo”. Podają za: J.I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864*, Warszawa 1977, s. 462. Cytat za: A. Pług, *Życiorys J.I. Kraszewskiego* [w:] *Księga jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięciolecia działalności literackiej Kraszewskiego*, Warszawa 1880.

<sup>28</sup> J.I. Kraszewski, *Wieczory wołyńskie*, Lwów 1859, s. 111 i n., też Czapiewski, op. cit., s. 145.

<sup>29</sup> J.I. Kraszewski, *Kartki z podróży...* op. cit., s. 9

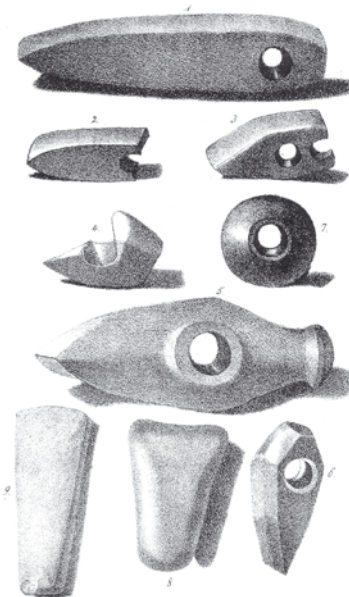
<sup>30</sup> Żegota Pauli, *Starożytności galicyjskie*, Zebrał i wydał..., Lwów 1838, s. 37/38. Nakładem autora. *Starożytności galicyjskie* znalazły w Galicji jedynie kilkunastu prenumeratorów, co Kraszewski ostro piętnował w „Athenaeum” w roku 1841. Por. Polanowska, op. cit., s. 97.

Konstanty i Eustachy Tyszkiewiczowie i Michał Grabowski, oraz sam, jak już wspominałem, nie tylko parał się pracami wykopaliskowymi, ale też miał dużą kolekcję znalezisk archeologicznych, o której relacjonował redaktor „Tygodnika Ilustrowanego”, A. Pług, opisując jeden z pokoi w domu Kraszewskiego w Żytomierzu: „Ponad szafą ściana przeciwległa wschodowi prawie cała zawieszona była pejzażami olejnymi pędzla Kraszewskiego, a ponad oknem na lewo stały zwykle sztalugi. Na półkach i na małych stołach poustawiane i porozkładane były rozmaite wykopaliska i zabytki starożytności, a znów na innych ścianach, w miejscach nie zajętych przez szafy, wisały stare zbroje i rynsztunki wojenne”. Przez całe życie wierzył w Herderowską wizję Słowian cichych, łagodnych i miłujących sielskie pieśni i w swoisty determinizm dziejowy, o którym pisał w roku 1852, że „Każdy kraj ma swe przeznaczenie, swoją rolę do odegrania na świecie harmonii ogólnej, a nasz od wieków był rolniczym i głównie nim być musi”<sup>27</sup>. Przed wydrukowaniem *Sztuki u Słowian* opublikował zbiór tekstów publicystyczno-polemicznych *Wieczory wołyńskie* (1859), dla nas o tyle interesujący, że autor dowodził w nich, iż tamtejszy „lud wiejski” jest „żywą próbą tego, czym cały kraj był w VIII i IX wieku”, bowiem ze względu na nędzę i brak postępu od tego czasu „niewiele się zmieniło [...] tło zostało takim jakim było, gdy lud ten ochrzcił się na wiarę chrześcijańską. Obok przyjętej wiary przewiekowały tu przesady i zabobony pogańskie, zasady, przysłowia, pieśni, obrzędy”<sup>28</sup> oraz odbył w roku 1858 pierwszą w życiu dłuższą podróż zagraniczną – przez Kraków i Wiedeń do Włoch, o której pisał, iż w chwili odjazdu „wydawało mi się, że jakbym jakiś grzech cudzoziemstwa popełniał”<sup>29</sup>.

Porównując *Sztukę u Słowian* z cokolwiek losowo wybranymi innymi tego typu publikacjami, łatwo jest zauważyć jej silniejsze ideowe i filozoficzno-estetyczne podbudowanie, nie mówiąc już o rozmiarach opracowania i jego zakresie. Kraszewski dość dobrze orientował się w wynikach badań współczesnej sobie historiografii oraz pośrednio archeologii, w *Sztuce* wymienia szereg nazwisk, szczególnie niemieckich badaczy – na przykład w związku z wykopaliskami w Prilwitz w Meklemburgii, z polskich Żegotę Paulego, Szafarzyka, Tyszkiewicza, Lelewela, Maciejewskiego, mając niewątpliwie w pamięci też pisma Herdera i Zoriana Chodakowskiego oraz innych piewców przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny. Czytając na przykład wcześniejsze, bo opublikowane w roku 1838 *Starożytności galicyjskie* Żegoty Paulego, w których „starożytność” jest pojmowana jako „pierwsza postawa dziejów każdego narodu”, znajdujemy „sylwiczny” zbiór ciekawostek o dawnych pomnikach, w tym o grobowcu Tarnowskiego w Przeworsku, nagrobku Tarły w Krośnie, o posągu starożytnym na górze Wronowskich we Lwowie, o „starożytnych zbrojach i narzędziach znalezionych w Galicji”, dających nam, według autora, „wyobrażenie o życiu dawnych Słowian” czy o „popielnicach znalezionych w Galicji”. Pauli, opisując znalezione popielnice, stwierdzał, że nasze „nie mają tej wytworności i tak ładnych ozdób jakie na urnach greckich i rzymskich widzimy”, powracając jednocześnie do *lejtmotywu* preromantycznego i romantycznego starożytnictwa, iż „Słowianin (zwracam uwagę na tę formę – od „sławy”, a nie od „słowa”), więcej domowym życiem i rolnictwem zajęty, mniej dbał o doskonałość sztuki, byle tylko powinnościom religijnym nie uchybił, a wrodzony przemysł wiejskiego garncarza był mu już w tej mierze dostatecznym”<sup>30</sup>.

Z kolei w *Badaniach archeologicznych nad zabytkami, przedmiotami sztuki, rzemiosł itd. w dawnej Litwie i Rusi Litewskiej* Eustachego hr. Tyszkiewicza, opublikowanych w Wilnie w roku 1850, obok omówienia starożytnych horodyszczy, kurhanów, naczyń glinianych, ozdób niewiast, broni kamiennej itp., czytamy, iż autorowi towarzyszyła w trakcie pisania pracy myśl, aby „porównać terażniejszość z przeszłością”, naszą wiarę z obrządkami religijnymi i „myślą o przeznaczeniu ludzi, którzy tu przed nami żyli”. Dla Tyszkiewicza, tak jak wcześniej dla Zoriana i wielu innych, jeszcze w połowie XIX wieku przedmiotem badań starożytnych były nie tylko przedmioty wykopane z ziemi, ale też „rzeczy starożytne”, czyli „sztuki piękne, architektura, zabytki dawnego piśmiennictwa, jak również też opisanie rzeczy, które do spełnienia ofiar świętych, wojennego rzemiosła lub do ozdób i użytku w życiu domowym służyły”<sup>31</sup>. W tym kontekście najbardziej profesjonalna archeologicznie wydaje się być *Ukraina dawna i terażniejsza* Michała Grabowskiego opatrzona podtytułem *O zabytkach najgłębszej starożytności* (Kijów 1850), gdzie obok rysu historycznego, w którym autor omówił „najdawniejsze dzieje naszych okolic” (sam mieszkał przez wiele lat na Ukrainie), podkreślając, iż wędrówka Słowian rozpoczęła się znad Dniepru, skąd podążając, opanowali oni „kraje nad Wisłą i Wartą, mieszała się tam z plemionami germańskimi i przejęli nawet nazwisko polskiego ludu Ligów” (czyżby Sienkiewiczowski Lig nad Ligami – Ursus – wiódł swój rodowód z pism Grabowskiego?), spotykamy „Topograficzny wykaz zabytków i odkryć przedmiotów starożytności w dzisiejszej Kijowskiej Gubernii” obejmujący setki przedmiotów wykopanych na tych terenach przez wszystkie wcześniejsze dziesięciolecia<sup>32</sup>.

Andrzej Abramowicz dwa rozdziały swej interesującej książki poświęconej *Wiekowi archeologii. Problemom polskiej archeologii dziewiętnastowiecznej* (1967) zatytułował „W rozproszeniu i redakcjach czyli archeologia w zaborze rosyjskim w latach około 1832-1850” oraz „Wielkie lata polskiej archeologii romantycznej”, w którym to rozdziale wspominał o „Sztuce u Słowian” Kraszewskiego jako o „wspaniałej odpowiedzi” pisarza na insynuacje Juliana Klaczki, iż Polacy nie mogą mieć wielkiej sztuki (poza poezją), ponieważ nie leży ona w ich narodowym, słowiańskim charakterze<sup>33</sup>. Abramowicz nie pisze jednak szerzej o książce Kraszewskiego, nie mówiąc już o wskazaniu jakichkolwiek istotnych dla niej kontekstów, a konteksty te tworzyli zarówno inni romantyczno-starożytnicy pionierzy naszej archeologii, jak i sam autor „Anafielas”, który tak naprawdę był sam dla siebie autorytetem – o czym za chwilę, a jego działalność naukowa i publicystyczna stanowiła imponujący konglomerat „wędrujących idei” i własnych przemyśleń autora „Sztuki” wywiedzionych z charakterystycznej dla polskich romantyków, providencjalistycznej wizji dziejów. O tym, że Kraszewski nieustannie powracał do, by użyć sformułowania Norwida, „kilku prawd co nie nowe”, świadczą opublikowane blisko *Sztuki*, bo w roku 1861 w Warszawie, jego *Odczyty o cywilizacji w Polsce*, w których, jak sam twierdził, postanowił „nie zapuszczać się zbyt daleko w Słowiańszczyznę”, jednak nadal zakładał, iż Słowian cechuje „poczucie gorące prawdy”, „poryw ku ideałom, „wiara w życie przyszłe i nieśmiertelność ducha” prowadząca ich do „pojęcia o jednym Bogu”, umiłowanie pieśni, gminowładztwo, gościnność, znajomość pisma i sztuki, której „na ozdobę swych świątyń i rzeźbienie bóstw używali”, oraz teza – i tu Kraszewski wręcz dosłownie nawiązał do tez Adama Mickiewicza z jego *Literatury słowiań-*



il.12 Ilustracja za: *Badania archeologiczne nad zabytkami... sztuki...*, op. cit., Tabl. III



<sup>31</sup> E. hr. Tyszkiewicz, *Badania archeologiczne nad zabytkami, przedmiotami sztuki, rzemiosł itd. w dawnej Litwie i Rusi Litewskiej przez...*, Wilno 1850, s. 6.

<sup>32</sup> M. Grabowski, *Ukraina dawna i terażniejsza przez...członka odeskiego towarzystwa historii i starożytności*, t.1. *O zabytkach najgłębszej starożytności z 18 tablicami rysunków*, Kijów 1850.

<sup>33</sup> A. Abramowicz, op. cit., Por. też J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Kraków 1948



<sup>34</sup> J.I. Kraszewski, *Odczyty o cywilizacji w Polsce przez...*, Warszawa 1861, s. 5. Według Kraszewskiego język jest „jak wykopane z mogił siekiery kamienne, wyrazy mowy widomie nam przeszłe malują życie”, *op. cit.*, s. 5. Według Mickiewicza „Działalność Słowian nie obracała się ku wzniesieniu kamiennych i kruszcowych pomników; nie masz u nich starożytnych, wielkich zabytków budownictwa, nie masz nawet medalów, monet, napisów. Z całej pracy przez wieki mogą ukazać tylko jeden wyrób – swój język”, A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Rok pierwszy 1840–1841*. Przekład F. Wronowskiego, Dzieła pod red. M. Kridla, t. 11–12, Warszawa 1929, s. 57.

<sup>35</sup> J.I. Kraszewski, *Odczyty...*, *op. cit.*, s. 145.

<sup>36</sup> Por.: J. I. Kraszewski, *Stara baśń. Powieść z IX wieku*. Postawiem opatrzył A. Gieysztor, Warszawa 1952. Według tego zasłużonego uczonego *Stara baśń* ujawnia niejedno „rozdarcie wewnętrzne autora i stanowi ważne świadectwo przełamywania się światopoglądu inteligentnego u progu zwycięstwa kapitalizmu. To, co pozostało nieprzezwyciężone z demokratycznego widzenia historii, i to co napłynęło z realizmem mieszczańskim, rozstrzyga głównie o żywotności tej powieści”. Cytat z „Powsławia” Gieyszтора do cytowanego wydania, s. 380/381. Jednym z naczelnych problemów powieści jest też zagrożenie niemieckie (germańskie), które powraca w całej narodowościowo, by nie powiedzieć nacjonalistycznie, ukierunkowanej naszej archeologii – jego odpowiednikiem jest poczucie rasowej wyższości germańskiej, którym z kolei przesycona jest historiografia i archeologia niemiecka tej epoki. Klasycznym przykładem może tu być historia odkrycia w 1933 roku i, jeżeli tak można powiedzieć, „repcji” osady w Biskupinie. Por.: D. Piotrowska, *Biskupin – ideologia – kultura* [w:] *Archeologia. Kultura. Ideologie*. Pod redakcją B. Gedigi i W. Piotrowskiego, Biskupin–Wrocław 2004.

<sup>37</sup> *Sztuka u Słowian*, *op. cit.*, s. 9

skiej – iż „najpoważniejszym pomnikiem epoki jest język – słowa przedwieczne”<sup>34</sup>. W ramach romantycznego łączenia „przeszłości z przyszłością” wszystkie te cechy mieli utrwalić potomkowie Słowian – Polacy, których charakter narodowy dzięki temu jest „rycerski a pobożny, mężny a łagodny zarazem, do ofiary gotowy, a sercem prosty, szczerzy a szczodry i gościnnie”<sup>35</sup>. Co ciekawe, Kraszewski wszystkie te ustalenia – zarówno historiozoficzne, jak i archeologiczno-starozytnicze – przeniósł później do jednej z najbardziej popularnych powieści polski XIX wieku – „Starej baśni” inicjującej cykl kilkudziesięciu powieści o tematyce historycznej, który to cykl pisał do śmierci w roku 1889<sup>36</sup>. Przeglądając stronicę tej książki, co krok natrafiamy na partie wręcz wyjęte ze „Sztuki u Słowian”; jest tam i opis posągu bardzo podobnego do słynnego Światowida wydobytego ze Zbrucza, stary Wisz to klasyczny, miłujący pokój, tradycyjny w swych poglądach, niezwykle gościnnie a zarazem mężny pra-Słowianin, odnajdujemy tu ogromne „sypane mogiły”, uroczyska, gdzie niegdyś składano ofiary, ślepego gęślarza, który śpiewa pieśni o „pracjach znad Dunaju, o braciach znad Łaby i Dniepru”. Opisowi grodu i dworu książęcego Chwostka przeciwstawiono obraz dworu i zagrody Piastuna-Piasta, którego ród „siedział na jednym miejscu od prastarych czasów” (charakterystyczne, że Kraszewski, zwolennik pre-chrześcijańskiego jednożeństwa, podkreślał, że Piastun żył przez całe życie tylko z jedną żoną), „żałnik i zgłiszcza” związane z pochówkiem Wisza, stare horodyszce, święto Kupały, ostrów na jeziorze Lednickim z chramem Nii, a „osią ideową”, jeżeli tak można powiedzieć, powieści jest utrzymane w duchu cokolwiek Lelwelowskim przeciwstawienie słowiańskiego gminowładztwa, germańskiemu zalewowi niosącemu ze sobą nie tylko obce, zepsute obyczaje, ale też nową formę władzy, niezgodną z naturą miłujących nade wszystko wolność Słowian. Oczywiście o „Starej baśni” można by jeszcze długo mówić i również ten utwór Kraszewskiego mógłby być przedmiotem osobnej, „paraarcheologicznej” analizy, jednak aby nie przedłużać i tak zbyt długiego tekstu, na koniec przytoczę fragment „Sztuki u Słowian” stanowiący swoiste *credo* autora: „Nie szukajmy świątyń Greków, gdzie ich nie było i być nie mogło, ale starajmy się pojąć charakter budownictwa ziemi naszej, wyczytać wdzięk jego i odrębne piętna; w życiu powszednim, sprzęcie codziennego użytku, usiłujmy rozpoznać, co rzemieślnikowi podała materialna potrzeba, a co zrobił natchniony, choć nierozwiniętym, tęsknym uczuciem piękności, żądzą nadania wdzięku dziełu swej ręki. W połówie prostego garnka, najpośledniejszego z wyrobów ceramiki, znajdziemy i odróżnimy, zastanowiwszy się nieco, czego nauczyła potrzeba, czego wymagała trwałość, a co nakreśliła wykluwająca się już myśl ornamentowej dla oka ozdoby – zaspokajającej tylko pragnienia duszy”<sup>37</sup>.

#### dr hab. Waldemar Okoń, prof. w Uniwersytecie Wrocławskim

*Historyk Sztuki, krytyk artystyczny, poeta. Opublikował m.in. zbiory studiów poświęconych sztuce XIX i XX wieku w książkach: Sztuka i narracja (1988), Alegorie narodowe (1992), Sztuki siostrzane (1992), Wtajemniczenia (1996), Stygnąca planeta (2002), Przeszłość przyszłości (2006), szereg tomów poezji – ostatnio Księgę wersów (2004) oraz monografie Jan Matejko, Stanisław Wyspiański (2001) i Kresy w malarstwie (2006).*